



Piotr Wojciechowski
od strony ogrodu

Biblioteka
SŁÓW

Książka nie jest towarem jak inny. To nad-towar. Towar wystarczy czcić, niosąc torbę z ogromnym logo firmy. Książka potrzebuje miłości, czasu na intymne spotkanie, chce zamieszkać. Pisząc o książkach, nie czuję się trybikiem w maszynie promocji. Nie jestem rynkowy.

Pisząc o książkach, mam poczucie wyróżnienia. Tego, że jestem szczęściarzem, także. Książka ma w sobie cały świat. A ja mam tylko jeden mózg, siły są nierówne. Odważyłem się, napisałem. Przez chwilę los jakiegoś świata miałem w rękach. Jak na to zasłużyłem? Zawsze też pisanie bywa aktem wyboru. Pisząc coś, resztę przemilczam. Tak jest z definicjami kultury – wspominając wyżej trzy, z wielu setek wybrałem te, które prowadzą dalej. Każda z tych definicji pochodzi od mędrca, każda zawiera słowa, których znaczenie nie jest do końca jasne. O jakie tabu, o jakie wartości, o jaki ogląd dziejów chodzi, czym charakteryzuje się wzrost moralny duszy? Dobre książki otwierają czytelnikowi drogę do pożytecznych pytań – także tych o samotność i rozpacz. Od pytań blisko już do rozmowy. W moich powieściach próbowałem iść taką drogą.

Z dużą pewnością mogę napisać jedno: dobrze jest żyć wśród ludzi, którzy nie są obojętni wobec takich pytań, dobrze mieć rozmówców zainteresowanych definicjami i ich autorami, dobrze brać do rąk książki, które pozostają w kręgu takich wątpliwości i takich tęsknot. Ja sam zawsze szukałem książek, które pozwalały mi wierzyć, że określenie „chałupniczy producent towaru literackiego” nie do końca wyczerpuje opis mojego losu.

/fragment/

Piotr Wojciechowski
od strony ogrodu

©Piotr Wojciechowski, Warszawa 2022

©Biblioteka Analiz, 2022

Wydanie pierwsze

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci bez zgody wydawcy jest zabronione i wiąże się z sankcjami karnymi.

Redakcja: Ewa Tenderenda-Ozóg

Korekta: Joanna Misztal

Projekt okładki: PontonStudio

Opracowanie graficzne i skład: TYPO 2 Jolanta Ugorowska

Druk: Mazowieckie Centrum Poligrafii

Warszawa, 2022

ISBN 978-83-963095-8-7



Publikacja powstała dzięki wsparciu finansowemu
Instytutu Literatury w ramach Tarczy dla Literatów

Wydawca:



Biblioteka Analiz

ul. Mazowiecka 6/8

00-048 Warszawa

tel. 22 828 36 31

ww.rynek-ksiazki.pl

Facebook.com/bibliotekaanaliz



Spis treści

Zamiast wstępu. Jeden świat, jeden mózg	7
Z deszczu pod rynną. Od strony ogrodu	11
Casting na nową elitę	17
Życie. Ostrzega się przed podróbkami	25
Erudyci i chuligani	33
Kratofanie – objawienia moc	39
Wokulski u księżnej de Guermentes	45
Jak wiadukt w Kiepojciach	51
Drodzy nierozpoznani	59
Cztery głosy męskie	67
Pieśń kozła	77
Heroiczny bezwstyd pisarzy	87
Skało moja	95
Czas zatrzymany trybu domyślnego	99
Niebo pełne demonów	105
Jedni od Dickensa, drudzy od Dostojewskiego	113

Lektury obywatelskie i lekkomyślne	121
Nowa biblioteka widmowa	127
Plecionki pana Paska	135
Flaga na bloku	141
Amir i ludzie tragiczni	147
Patrol „japońców” i potrzeba chwili	155
Pod peleryną wędrownego skryby	163

Zamiast wstępu

Jeden świat, jeden mózg

Jestem szczęściarzem, co wyraża się tym, że częściej niż inni spotykam na swojej drodze dobrych ludzi, a co więcej – takich, co potrafią mi dobrze poradzić. To zdanie wyjaśnia, jak to się stało, że ukazuje się wybór felietonów. Ktoś doradził, dał szansę. I oto wdzięcznym sercem witam ze zdziwieniem książkę, którą sam pisałem po kawalku w ostatnich latach, od 2007 do 2017 roku. Tak niedawno pisałem felietony do „Kwartalnika Literackiego Wyspa”, a przecież całkiem dawno. Pisałem w czasach, kiedy czuło się przez skórę, że nastał już pokój i że zawsze będzie. A teraz muszę na moje pisanie spojrzeć z perspektywy wojny, która trwa na Wschodzie, wojny, którą każdy w Polsce czuje przez skórę.

Od Bałtyku i Morza Białego, ku południowi, aż po Albanie i Krym rozciąga się kraina, której mieszkańcy przeżyli w XX wieku doświadczenie dwu wojen, a także doświadczenie zniewolenia i poniżenia przez dwa totalitaryzmy – rosyjski komunizm i niemiecki faszyzm.

Kolejne pokolenia przeżywały tu pamięć ogromu strat, brutalnej przemocy i indoktrynacji, destrukcji struktur demokratycznych i wyniszczenia elit kultury, i prześladowania religii. Noszę w sobie, w sumieniu i pamięci, świadomość, że jestem stąd, z krainy od morza do morza, która przeżywała te wojny, te totalitaryzmy. Należę do pokolenia, które miało dzieciństwo opieczętowane koszmarem

drugiej wojny światowej. Z tą pieczęcią przeżyłem czas rządów narzucanych przez Moskwę i lata nowej Polski. Teraz – jako stary – od rana do wieczora łowię wieści z napadniętej, broniącej się dzielnie Ukrainy. Z labiryntów życia wyszedłem jako pisarz, felietonista. Czy to dziwne, że na dzieje, na życie, na teatr wojny patrzę z perspektywy książek, z perspektywy kultury?

Kultura, o ile ma być żywa, potrzebuje samoświadomości – musi budować ciągle swoje nowe definicje. Czy ma być środowiskiem, które umożliwi ludzkim duszom wzrost moralny – jak tego chciał Stefan Świeżawski? A może, zgodnie z jedną z intuicji Leszka Kołakowskiego, ma być systemem tabu, jaki nowym pokoleniom pozostawiają pokolenia odchodzące? Henryk Elzenberg, przyjaciel i mentor Zbigniewa Herberta, napisał krótko: kultura to próba zmuszenia dziejów, aby służyły wartościom.

Dziś nie jest wcale sprawą oczywistą powrót do takiego życia kultury, które może poddać nasze dzieje wartościom, poddać wartościom przyszłość. Nie, to nie jest sprawa oczywista. Rzeczywistość nowej wojny utrudnia zwrot ku takiemu ożywieniu kultury, które otwierałoby drogę czasom sprzyjającym duchowemu wzrostowi, czasom dobrym dla dialogu kultur, a także dla debaty o społecznym porządku podtrzymywanym systemami tabu.

Ja wiem, ludzie myślą, że wojen nie wygrywa się książkami. Trzeba czołgów, trzeba przelanej krwi, trzeba przebiegłej twardości mężczyzn i trzeba oceanu cierpliwości kobiet. Trzeba najpierw wziąć pod but wroga, a potem obejrzeć się w stronę kultury.

Ale ja tu nie z durniami rozmawiam. Wiedzieli Czytelnicy moich felietonów w „Wyspie” i wiedzą Czytelnicy tej książki to, co i ja wiem. Ostatecznie to kultura przesądzi

o przyszłości tego miejsca od morza do morza i reszty Europy. Nawet frontowi oficerowie wiedzą, jakie znaczenie ma morale żołnierzy. A skąd takie czy inne morale?

Kochani – tu początek całego kosmosu kultury, humanistyki, mitów, historii...

Wiedziałem, pisząc, a teraz jestem jeszcze bardziej pewny, że świat stoi na głowach tych, co czytają i rozumieją piękne, trudne książki, oni też czytają i rozumieją głosy mądrych krytyków literackich. Świat budują także ci, których napędza chciwość, instynkty, *libido dominandi* i strach. Ale przecież to ci, co czytają, prowadzeni wartościami, nie ciągotami, nadają światu sens i kształt.

W moim czytaniu książek lampą była nadzieja, że sztuka ma moc przywracania ładu i potrafi ona oświecić prawdę. Książka ma być przeciw rozpacy i samotności. Bywa jednak opowieścią o rozpacy i samotności.

Pisałem o jednych książkach, o innych milczałem. Trzeci i setnych nie czytałem. Wiedziałem – inni też piszą o książkach, liczyłem, że jestem z nimi w dialogu. Zawsze też marzyłem o kimś, kto napisze wielki esej o polskiej literaturze, czekałem na książkę utwierdzającą mnie w sensowności pisarskiej profesji, a jednocześnie przywołującą pytania trudne i istotne. Niechby taka książka umacniała we mnie pewność, że obroniliśmy myśli, język, ducha służby i radość tworzenia również teraz, kiedy wojna, rynek, kapitalizm grożą naszym książkom.

Guy Debord w swoim *Spoleczeństwie spektaklu* proroczo zapowiadał, że system będzie odbierał sens wszystkiemu, co nie służy ostentacyjnemu nabywaniu towarów. System nas ogarnia. Obserwujemy rytualne płasy na cześć towaru na trzech parkietach – primo: feudalnych struktur władzy coraz bardziej totalitarnej, secundo:

rynkowo-medialnej gry bogactwa i biedy, et tertio: bełkotu cyberprzestrzeni.

Książka nie jest towarem jak inny. To nad-towar. Towar wystarczy czcić, niosąc torbę z ogromnym logo firmy. Książka potrzebuje miłości, czasu na intymne spotkanie, chce zamieszkać. Pisząc o książkach, nie czuję się trybikiem w machinie promocji. Nie jestem rynkowy.

Pisząc o książkach, mam poczucie wyróżnienia. Tego, że jestem szczęściarzem, także. Książka ma w sobie cały świat. A ja mam tylko jeden mózg, siły są nierówne. Odważyłem się, napisałem. Przez chwilę los jakiegoś świata miałem w rękach. Jak na to zasłużyłem? Zawsze też pisanie bywa aktem wyboru. Pisząc coś, resztę przemilczam. Tak jest z definicjami kultury – wspominając wyżej trzy, z wielu setek wybrałem te, które prowadzą dalej. Każda z tych definicji pochodzi od mędrca, każda zawiera słowa, których znaczenie nie jest do końca jasne. O jakie tabu, o jakie wartości, o jaki ogląd dziejów chodzi, czym charakteryzuje się wzrost moralny duszy? Dobre książki otwierają czytelnikowi drogę do pożytecznych pytań – także tych o samotność i rozpacz. Od pytań blisko już do rozmowy. W moich powieściach próbowałem iść taką drogą.

Na wstępie z dużą pewnością mogę napisać jedno: dobrze jest żyć wśród ludzi, którzy nie są obojętni wobec takich pytań, dobrze mieć rozmówców zainteresowanych definicjami i ich autorami, dobrze brać do rąk książki, które pozostają w kręgu takich wątpliwości i takich tęsknot. Ja sam zawsze szukałem książek, które pozwalały mi wierzyć, że określenie „chałupniczy producent towaru literackiego” nie do końca wyczerpuje opis mojego losu.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

